Nr. 32. Kraków, Środa 10 Lutego 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za luty:

W miejscu	1 zł. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

za luty i marzec:

W miejscu . . .	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi .	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**5** złr. — ct.

W sprawie wydalania obcokrajowcow z Prus.

Na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu pruskiego podniósł prezes Koła polskiego Leon Czarliński sprawę przymusowych wydaleń z Prus i przytoczył fakta świadczące, że rząd bardzo niechętnie pozbywa się środków wyjątkowych z ery Bismarka, któremi uciskano ludność polską. Odnośny ustęp mowy prezesa Czarlińskiego opiewał, jak następuje:

„Pan minister dał wprawdzie ku wielkiemu naszemu zadowoleniu na skutek mych zeszłorocznych i zaprzeszłych wywodów niejako zapewnienie, że nowe wydalania w ogóle nie będą już rozporządzone, i że poruszone przezemnie wypadki wydalań dotyczą tylko takich, które dokonane zostały na podstawie ustawy z r. 1885. Już wtedy prosiliśmy pana ministra, żeby przy wykonywaniu dawniejszych rozkazów banicyjnych nakazał większą względność i chociaż chętnie uznaję, że w poszczególnych przypadkach p. minister nader chętnie uwzględniał prośby petentów, to sądzę jednak, że nie możliwem jest żądać od ludzi, którzy nie mają dostatecznego w tym kierunku wykształcenia, udawania się za każdym razem do najwyższej instancyi. Myślę więc, że byłoby praktycznem i bardzo na miejscu, żeby p. minister wydał zupełnie pewne przepisy dla poddanych mu urzędników celem zaniechania wydalań, i że jest zupełnie niemożliwem, żeby dzisiaj jeszcze dopuszczono, aby niejaka Franciszka Tomaszewska z Sędzic, położonych w mym okręgu wyborczym, osoba, która jako dziecko imigrowała do Prus i trzydzieści lat służyła w jednym i tym samym domu, teraz jeszcze faktycznie miała zostać wydaloną. Z obawy postarała się później o paszport, ale i ten nie ma jej podobno uchronić przed banicyą.

„Zresztą niżsi urzędnicy, nie zdają się wcale respektować słów, które tutaj padły z ust pana ministra. I tak niedawno zaszedł fakt banicyi w Wrocławiu. Tamtejszy dentysta Rembowski przyjął technika Jana Otowskiego z Krakowa, który zaopatrzony w paszport na lat trzy przyjął to miejsce u niego, i dodaję zaraz, że przedewszystkiem dla większego przyswojenia sobie języka niemieckiego.

„Nie dał on stanowczo najmniejszego powodu do przypuszczenia, że mógłby się stać niewygodnym i że wydalenie jego byłoby usprawiedliwionem. Jest to zupełnie spokojny człowiek, gdy bowiem dentysta p. Rembowski udał się do prezesa policyi i pytał o przyczynę wydalenia, odpowiedziano mu, że jedynym powodem wydalenia jego jest język polski, który jest językiem ojczystym Otowskiego. Odnośny dekret z d. 15 października 1891 brzmi:

— tłomaczę go z jednego pism polskich —

„Zawiadamia się Pana, że dalszy pobyt w monarchii pruskiej jest mu zakazany i dlatego wzywamy Pana, żebyś w przeciągu 2 tygodni opuścił Wrocław i królestwo pruskie.“

„Tak, mości panowie, nie można się tedy dziwić, że odnosimy takie wrażenie, jakoby ciągle jeszcze ta sama nić się przędła i tylko numer nieco został zmienionym. Pozwólcie mi tedy do pana ministra spraw wewnętrznych wyraźną wystosować prośbę, żeby nietylko sam w swym wydziale, ale także pomiędzy wszystkimi swymi kolegami działał w tym kierunku, żeby wreszcie uprzątnięto się z wszystkiemi onemi środkami wyjątkowemi, które uciskają Polaków.“

Te skargi p. Czarlińskiego niezbyt przyjemną były widocznie dla ministra Herrfurtha niespodzianką, — dał też na nie następującą, wymijającą odpowiedź:

„Co się zaś tyczy wydalań — to owe poszczególne wypadki, które przytoczył tu deputowany p. Czarliński, o ile wiem nie podlegały jeszcze rozstrzygnięciu w instancyi ministerstwa. Nie omieszkam podać bliższemu rozbiorowi cytatów p. Czarlińskiego. Jeżeli jednak twierdzi on, że władze nie słuchały mego rozporządzenia, aby zaniechano dalszych wydalań, to jak sądzę polega to na tej okoliczności, iż polecenie moje mogło być naturalnie wydanem tylko pod pewnemi warunkami; po pierwsze, że wydalenie nastąpić może i musi, skoro odnośna osoba staje się niedogodną (!). Niedogodni obcokrajowcy zostaną wydaleni, — czy pochodzą z Rosyi, Polski, lub innego jakiego kraju. Przybywający tu z Polski niedogodni wychodźcy nie mają prawa pozostawania na naszem terytoryum.

„Jeżeli mówiłem o zaniechaniu dalszych wydalań — to stósować się to może tylko do wydalań takich osób, które znajdowały się tu w Prusach już dawniej, t. j. w czasie wydania rozporządzeń z r. 1885. Skoro zaś chodzi o osoby, które teraz dopiero świeżo co przybywają, — a jeżeli dla pewnych powodów nie można uważać za rzecz polecającą się przyznać im prawo dalszego pobytu, to przecież nie można w takim wypadku dopatrywać się ponownego wydalenia w owem znaczeniu, o jakie tu chodzi. Z wywodów dep. Czarlińskiego nie mogę wziąć pohopu do ogólnej zmiany w praktyce, jakiej przestrzegałem — lub w dekretach wydawanych przez władzę.“

Wynika z tego, że w sprawie wydalań rząd pruski zostawił sobie wolną rękę i w praktyce postępować może z obcokrajowcami, jak zechce. Któż bowiem rozstrzyga o tem, czy osoba jakaś uważaną ma być za „dogodną“, lub „niedogodną“? Naturalnie ten sam rząd, dla którego „niedogodni“ są w ogóle wszyscy Polacy już dlatego samego, że nie są Niemcami. Widać nadto z tej jednej sprawy, że do jakiejś zasadniczej zmiany polityki pruskiej względem Polaków jeszcze bardzo daleko, i że, jak słusznie zauważył prezes Koła polskiego, „przędzie się zawsze tę samą nić, choć numer jej zmieniono.“

Z Rady państwa.

Na sobotniem posiedzeniu Izba poselska obradowała nad przedłożeniem rządowem o subwencyi ze skarbu państwa dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju.

Sprawozdawca pos. Peez imieniem komisyi gospodarczej, przedstawił trzy rezolucye, wzywające rząd w ogóle do zaopiekowania się instytucyą, w szczególności do zaznaczenia i użycia wpływu swego w tym kierunku, iżby Towarzystwo żeglugi materyały swe budowlane pobierało z kraju i by porozumiało się z *Lloydem* w sprawie połączenia swych linij na Dunaju.

Przeciw tym rezolucyom i w ogólności przeciw popieraniu Towarzystwa tego wystąpił najpierw pos. Kaftan, zaznaczając na wstępie, że Izba stoi u łoża chorego, któremu już nic pomódz nie może. Mowca kreśli dzieje rozwoju Towarzystwa żeglugi na Dunaju i wykazuje obecny jego upadek. Interwencya państwa jest spóźniona. Ani upaństwowienie ani subwencyonowanie ze strony państwa nie doprowadzi do niczego. Upadek Towarzystwa powodowany został głównie przez złą gospodarkę. Za te same pieniądze możnaby stworzyć nową instytucyę. W końcu wypowiada p. Kaftan życzenie, by kwotę pięciu milionów złr., przeznaczoną dla sanacyi Towarzystwa żeglugi parowej, obrócono raczej na rzecz dotkniętej nędzą i głodem ludności Czech, Moraw, Śląska, Tyrolu i Wyższej Austryi! (*I dla Galicyi przydałoby się. Przyp. Red.*).

Pos. Szczepanowski nawiązując do wstępnych słów poprzedniego mówcy, również przyznaje, że Izba ma łożu człowieka ciężko chorego. Należy jednak zdać sobie sprawę i zbadać, czy choroba jest połączona z nagłem niebezpieczeństwem śmierci, czy też dozwala skutecznie pracować nad stopniowem wyleczeniem. Mowca rozpatruje także dzieje Towarzystwa Dunajowego i szereg faz, przez jakie ono w ciągu czasu przechodziło i zadaje sobie pytanie, czy poratowanie i utrzymanie tej instytucyi, która w bilansie swym dotąd tylko straty wykazywała, nie będzie przepłacone kwotą zamierzonej ze strony państwa subwencyi. W tym celu porównywa mowca na statystycznych danych z powyższą zapomogą wydatki, jakie państwo łoży na budowę kolei żelaznych i wykazuje, że te ostatnie dziesięciokrotnie pierwszą przewyższają. Drobna ta zatem stosunkowo pozycya właściwie nie powinna stawać się przedmiotem długich rozpraw, jeżeli jednak dzieje się przeciwnie, to inne powody za tem przemawiają.

Wielkiego znaczenia jest najpierw sama żegluga wodna. Dunaj jest wprawdzie najważniejszą linią, łączącą Austryę z Bałkanem, z drugiej strony atoli droga przez morze Śródziemne jest o wiele tańsza. Lepsza komunikacya jest także ze względów socyalno-ekonomicznych doniosłą. Upaństwowienie jest w czasach dzisiejszych rzeczą bardzo popularną głównie z powodu niechęci do gospodarki prywatnej. W Towarzystwie Dunajowem gospodarka była rzeczywiście fatalną. Obecnie jednak instytucya ta stać będzie pod ścisłą kontrolą rządu, który będzie miał dwóch przedstawicieli w radzie nadzorczej, a jednego z nich także w dyrekcyi. Spodziewać się więc należy, że pod nową administracyą i pod moralnym wpływem rządu Towarzystwo zostanie wyratowanem. Przyjęcie przedłożenia rządowego jest, zdaniem mowcy, kwestyą zaufania wobec Węgier, wobec rządu, wobec samego Towarzystwa, wreszcie wobec parlamentarnej kontroli, która corocznie przy rozprawie budżetowej znajdzie swój wyraz. W zaufaniu do tych wszystkich czynników oświadcza mowca, że wraz z swymi przyjaciółmi politycznymi głosować będzie za przejściem do rozprawy szczegółowej. (*Oklaski na ławach polskich.*)

P. Steinwender przemawiał przeciw subwencyi państwowej. Zła gospodarka w Towarzystwie i nadal trwać będzie. Nietylko dawny, ale i nowy zarząd zawinił wiele. Mowca nie jest ani za upaństwowieniem, ani za tworzeniem nowej instytucyi, gdyż ani państwo, ani nowe przedsiębiorstwo państwowe nie wzbudziłoby sympatyi na dolnym Dunaju. Także przyjęcie w mowie będącego przedłożenia nie poprawi stosunków. Austrya płacić będzie rocznie 500.000 złr., a co najmniej tę samą kwotę ściągną z Towarzystwa Dunajowego corocznie Węgry tytułem podatku transportowego. Byłoby wskazanem wobec Węgier chwycić się już raz środków represyjnych, odpornych.

Co się tyczy samej instytucyi, to ratunek, zdaniem mowcy, powinien był wyjść przedewszystkiem od samego Tow. Dunajowego, a pomoc państwa powinna być jeno posiłkową. W końcu oświadcza Steinwender, że będzie głosować przeciw przedłożeniu, gdyż głosując za niem, ściągnąłby bez porównania większą odpowiedzialność na siebie.

Minister handlu Bacquehem, stając w obronie przedłożenia, wskazał zewnętrzne okoliczności, które niekorzystnie oddziaływały na rozwój Towarzystwa Dunajowego, a mianowicie zaznaczył konkurencyę Serbii i Rumunii, które własną żeglugę starały się podnosić. Zerwanie stosunków handlowych z Rumunią wpłynęło także ujemnie. Minister nie przeczy, żezarzuty co do gospodarki były przeważnie niesłuszne. Nie można jednak dozwolić, by upadło Towarzystwo, które służy publicznym interesom. Rząd oświadczył się za daniem subwencyi, nie zaś za rękojmią zysków. Przedewszystkiem potrzeba uczynić tę instytucyę zdolną do konkurencyi w technicznym względzie i w stosunkach kupieckich.

Zależy to od energicznego i roztropnego zarządu. Minister odpowiada szczegółowo na wywody mowców poprzednich i zaleca w końcu jeszcze raz przedłożenie rządowe do przyjęcia, tłomacząc je względami ekonomicznej, handlowo-politycznej i ogólno państwowej natury.

Po wywodach p. Sylva-Tarouca, który mniej więcej w tym samym duchu w obronie rządu i Towarzystwa przemawiał, zamknięto rozprawę ogólną i 94 głosami przeciw 54 uchwalono przystąpić do rozprawy szczegółowej.

Dalszy ciąg rozprawy nad powyższym przedmiotem spadł z porządku dziennego wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej, głównie wskutek wniosku pos. Wurmbranda, który dłuższą i żywą wywołał dyskusyą.

Wniosek ten domaga się wydania ustawy, któraby mieściła w sobie myśli przewodnie dla uregulowania w drodze ustawodawstwa krajowego ubezpieczeń od ognia.

Wnioskodawca zaznaczył, że rozliczne Sejmy krajowe zajmowały się już sprawą przymusowej asekuracyi od ognia, a Wydziały krajowe Styryi i Vorarlbergu wygotowały już projekty ustawy, oparte na zasadach monopolu, wzajemności i przymusu. Rząd zajmował dotąd w tej sprawie stanowisko bierne, wyraził jednak zgodnie z Sejmami zapatrywanie, że należy ona do kompetencyi państwa i jedynie w drodze państwowego ustawodawstwa może być załatwiona. Mowca wykazuje następnie, że przymusowe ubezpieczenie od ognia bez monopolu byłoby niebezpieczną zasadą. Tylko instytucya nie dążąca do zysku, przez której stworzenie możnaby zaoszczędzić agentów i awanse, byłaby w tym kierunku jedynie pożądaną. Z asekuracyą ogniową możnaby także za wzór Bawaryi połączyć ubezpieczenie od gradobicia.

W dalszym ciągu kreśli mowca nędzę włościanina, którego ratowanie jest zadaniem państwa. Właściciel pałacu musi się przyczynić do ciężarów ogółu. Tym sposobem pomoc dla włościan skuteczniejszą będzie, niż przez fideikomisy. Wurmbrand oświadcza, że jest gorącym zwolennikiem autonomii, ale nie federalistą.

Rząd powinien pogłębić autonomię, niechaj nie popiera jednak federalizmu przez wprowadzanie do Sejmów kwestyj politycznych. W końcu mowca wnosi odesłanie projektów do komisyi gospodarczej.

Pos. Gross zgadza się w zupełności na przymusowe ubezpieczenie ogniowe. Tu otwiera się szerokie pole dla ustawodawstwa, gdyż w tej dziedzinie, zwłaszcza zaś w ubezpieczeniach życiowych dzieją się niesłychane rzeczy.

Mowca przypomina zeszłoroczne swe przemówienie w sprawie ubezpieczeń, mianowicie to, co wówczas mówił o praktykach w amerykańskich Towarzystwach asekuracyjnych. I dziś korzysta mowca ze sposobności, by ostrej poddać krytyce nadużycia, jakie się dzieją nietylko w zagranicznych ale i krajowych Towarzystwach asekuracyjnych i w szczególności omawia nieuczciwe postępowanie agentów. Tendencya mowcy nie jest skierowaną przeciw samej zasadzie ubezpieczeń, pragnie tylko uczciwą asekuracyę uchronić przed brudną konkurencyą i podejrzaną reklamą.

Pos. Kaiser popiera usilnie wniosek Wurmbranda, uważając go za pierwszy krok na drodze upaństwowienia Towarzystw asekuracyjnych.

Pos. Vaszaty domaga się, by tę sprawę oddano do załatwienia Sejmowi krajowemu.

Pos. Rutowski z radością wita w mowie będący wniosek. Odpowiada on potrzebie wszystkich krajów koronnych. Galicya pierwsza pragnęła zaprowadzić przymusowe ubezpieczenie od ognia, ale dotyczący projekt ustawy nie uzyskał

SITECZKO.

OBRAZEK

Elizy Orzeszkowej.

(Ciąg dalszy).

Piętnaście lat minęło. Przez ten czas za mąż wyszłam, owdowiałam, dwóch synów podhodowałam, do klas od kilku lat już chodzą... Z pracy rąk swoich wszystko mam i chociaż, dzięki Bogu, głodem nie mrę, ale zawszeż przy dzieciach, zwłaszcza po owdowieniu, kłopotów różnych i smutków najadłam się niemało, a wśród tego wszystkiego, przyznam się panu, o Broni prawie i zapomniałam. Nie widziałam jej przez 15 lat ani razu i nie słyszałam o niej nic. Czasem, kiedy nie śpiąc w nocy, albo modląc się w kościele dobrodziejów swoich wspominałam, i ona mi jak żywa stawała przed oczyma, ale to tylko momentalnie, poczem rozpoczynał się znowu fatygujący, a czasem to aż krwawy taniec życia, przy którym obraz ładnego i wesołego dziewczątka niknął z pamięci na długo. Aż tu raz, właśnie tej zimy, idę ulicą z jedną swoją znajomą, z żoną tego, może pan go zna, introligatora, i gadamy sobie o różnych swoich biedach i pociechach, aż z innej ulicy, z boku, wylatują wielkie, rozłożyste sanie, w cwał pędzącemi i szeroko rozpuszczonemi końmi zaprzężone, i tak na nas lecą, że Jezus Marya! ani nam w prawo, ani w lewo; uciekamy, ślizgamy się po zamarzłym śniegu i już nie wiemy same, jak śmierci albo kalectwa uniknąć, a tylko w uszach nam dzwoni, brzęczy, krzyczy, gwiżdże i tak śmieje się, że aż zanosi się od śmiechu. Dzwoniła i brzęczała tak uprząż na koniach, krzyczał i wołał woźnica: „Z drogi! z drogi!“ a śmiało się i zanosiło od śmiechu, nie z nas pewno, ale z jakiejś zabawnej rozmowy, towarzystwo, siedzące w wielkich, rozłożystych saniach. Nic jednak; wykręciłyśmy się jakoś, introligatorowa tylko nosem w śnieg padła, ja zaś utrzymałam się na nogach, i jak we śnie, jak w przelocie błyskawicy, zobaczyłam — Bronię. Kilkoro ich jechało, raczej leciało, mężczyźni i kobiety, z których jedną była ona. Dałabym była siebie na kawałki porąbać za to, że to ona. Ta sama białość i różowość twarzy, te same turkusowe oczy, te usta śmiejące się i ponsowe, te włosy blond, takie złote, z pod sobolowej czapeczki... Cała w sobolach była, a przy jej uszach, jak iskry ze śniegu podjęte, błysnęły w słońcu brylanty! Chociaż sanie daleko już odleciały, ja jeszcze za niemi patrzyłam, i pomimo, że przez ulicę dość ludzi szło i jechało, długo nad wszystkim gwarem wzbijał się brzęk i dźwięk ich uprzęży, krzyk ich woźnicy: „Z drogi! z drogi!“ i głośny śmiech: cha-cha-cha! cha-cha-cha! Kiedy oprzytomniałam, trzebaż wypadku, przechodzi koło mnie jeden znajomy mój, taki, który wiele różnych osób w mieście znać może. Chwytam go wtedy za rękę i pytam: czy nie wie czasem, kto to ta pani, co tam pojechała? — A wiem — odpowiada, i mówi mi panieńskie jej nazwisko.

Więc ją poznałam! Ale zkądże ona tu się wzięła, a w takim bogatym stroju, i w takiej wesołej kompanii jeździ? Ot, wielkie dziwy! Z mężem przyjechała, tym a tym, człowiekiem bardzo ważnym i możnym. Idąc do domu, ciągle myślałam sobie: a-a-a-a! a-a-a-a! hm, hm, hm, rhm, hm! a potem, pomyślałam: a no! — ręką machnęłam i do swoich szyjących panien poszłam. Roboty było wiele, pilna, a tych panien, choć i poczciwe, dobrze pilnować trzeba. Przytem, staniki kroję zawsze sama i draperye w ostatecznem upięciu z pod mojej własnej ręki wychodzić muszą.

Ale w miesiąc może po tem, panna Róża (ta moja starsza panna do staników), wracając z miasta, wielkim pędem do pracowni wpada i aż zadyszana od pośpiechu woła:

— Kareta! kareta! Proszę prędko przyjmować! Jakaś pani taką piękną karetą przyjechała!

Biegnę i już przez okno przedpokoiku widzę, że śliczna kareta przed drzwiami mieszkania stoi, przy niej konie czarne, takie duże. Wpadam do tego pokoju, aż w przedpokoiku słyszę srebrny, donośny głosik: — Czy tu suknie szyją? — Tu, tu! — odpowiadam i drzwi na oścież otwieram, a na progu, cała w sobolach, tak jak wtedy, staje Bronia. Kiedym ją tak zblizka zobaczyła, kiedy ona swojemi turkusowemi oczyma na mnie spojrzała, zapomniałam o długiem niewidzeniu się naszem, o tem, że ona teraz wielka pani, o wszystkiem... zawołałam: „Bronia!“ — i rozpłakałam się. Ona zdziwiła się bardzo, bo wcale mnie nie poznała, ale kiedy jej powiedziałam imię i panieńskie nazwisko swoje (z okolicy szlacheckiej rodem jestem, proszę pana), zaraz przypomniała sobie naszą dawną znajomość, i ręce na szyję mi zarzuciwszy, ucałowała mię serdecznie. Całując, i kiedy na tej oto kanapce ją sadzałam, ciągle śmiała się i mówiła:

— A mojaż ty Kazimiero, jak ja dawno ciebie nie widziałam! Ot i nie spodziewała się takiej *siurprysy!* A mojaż ty, *duszyczko!* Co? to ty suknie szyjesz? Ależ postarzałaś! Gdzie twoja dawniejsza *talja* podziała się! No, ale oczy to takie same, jak były! Jaka ja rada, że ciebie widzę, i że to ty suknie dla mnie będziesz szyła! Tak dużo różnych rzeczy potrzebuję! Ale najpierwej, to mnie kostium na bal maskowy zrobić musisz, potem dwie suknie: jedną ze *szlejfem*, a drugą krótką, *matinetę* też prędko, prędko mieć muszę....

Porwała się z kanapki, do drzwi do przedpokoju skoczyła:

— Michał! Michał! rzeczy z karety tu przynieść! prędzej!

Cały magazyn ze sobą przywiozła. Czego tam nie było! Materye różne, koronki, wstążki, tiule, kwiaty, aż w pokoju od tego zrobiło się ciasno.

— Masz żurnale? — Sporo mam żurnali mód i wszystkie przed nią położyłam. No, byłoż to, było wybieranie, przebieranie, dobieranie, medytowanie, kombinowanie, aż poty na mnie wybijać zaczęły. A ona nic! Jak ryba w wodzie. Kontenta taka, że, zdaje się, tyle skrzydeł ma, ile koło niej gałganków leży. Już ja spokojna — mówi — że ty to wszystko ślicznie zrobisz. Mnie znajome panie mówiły, że ty ślicznie robisz i bardzo ciebie rekomendowali, tylko, że powiedzieli mi inną jakąś familię....

— Po mężu tak się nazywam...

— A! za mąż poszłaś! No, i ja poszłam! ale żebyś wiedziała jak! Kochał się on we mnie, i ja w nim kochałam się tak... że prosto okropność! Pokażę ci go kiedy. Piękny mężczyzna! Jeszcze wtedy, kiedyśmy się pobrali, na takiej posadzie on nie był jak teraz, ale zawsze dobrze nam już było... teraz no! Przyjdź kiedy do mnie, zobaczysz, jaka u mnie rozkosz! No, duszeczko, przyjdź koniecznie.

Pocałowała mię znowu kilka razy.

— Ale co będzie z temi koronkami? za wązkie, prawda? Może sama znajdziesz szersze. No, a ten kostium? to już tak, jak my umówili się....

Słucham, odpowiadam, doradzam, przymierzam, a ciągle czekam, kiedy też ona o swoim starym domu, o ojcu, o różnych dawnych znajomych wspomni. Miała przecież mnóstwo znajomych i z wyższego stanu i z niższego. Pewno zapyta się: czy żyją? gdzie są? jak im się powodzi? Gdzie tam! O nikim i o niczem nie wspomniała. Dużo mówiła mi o swojem szczęściu, o tem, że ją mąż bardzo kocha i pieści, że ma dwoje ślicznych dzieci, że tam, gdzie dotąd z mężem mieszkała, bawiła się doskonale, że tu także, choć miasto jest niewielkie, bardzo wesoło jej czas przechodzi...

Nieśmiało zapytałam:

— A mama?

Zasmuciła się. — Nie żyje już, duszeczko, w *junji* pięć lat się skończy, odkąd nie żyje. Ale w wygodach ostatnie jej lata przeszły, niczego jej nie brakowało, w chorobie najsławniejsi lekarze ją leczyli...

Spojrzała na zegarek, krzyknęła, że już późno, i z wielkim pośpiechem futro wkładając, mówiła, że dziś będzie na proszonym obiedzie, że jutro kawalerowie wyprawią dla dam ogromny kulig, że synek jej zupełnie do ojca podobny, a córeczka do niej, że kostium powinien być za tydzień gotowy, i że ja mam przyjść do niej koniecznie, koniecznie...

Poszłam. Kiedy trzeba było przymierzyć ten kostium, nie posłałam z nim panny Róży, jak to czynię zwykle, ale poszłam sama. Było to już o zmroku, na wschodach jej mieszkania jasno i pięknie, jak w kościele. Lampy przy ścianach, dywan pod nogami, tu i tam marmurowe wazony z szerokiemi, zielonemi liśćmi. Parada. Zadzwoniłam. Drzwi otworzyły się zaraz i jak wiatr z podwórza przez otwarte okno, buchnęło na mnie z mieszkania, jak grzmot głośne: cha-cha-cha! cha-cha-cha! Ale niedługo słuchałam, bo ani obejrzałam się, kiedy na kształt piłki odskoczyłam aż do samej prawie poręczy wschodów. To lokaj we fraku i w białych rękawiczkach tak grzecznie mię ode drzwi usunął i palcem w dół ukazując, ze złością i pośpiechem krzyczał: — Przez *czarne wejście!* proszę iść przez czarne wejście! *) Takem się, proszę pana, za ten kułak lokajski, co mię odepchnął, rozzłościła, że byłabym może coś bardzo niegrzecznego powiedziała, lub i zrobiła, ale usłyszałam tylko trzaśnięcie drzwiami i już fagasa tego przedemną nie było. Przez dwie minuty może stałam, trzęsąc się z gniewu, ale potem machnęłam ręką i poszłam *czarnego wejścia* szukać. Znalazłam i weszłam do pokoju, w którym ze trzy wystrojone służące siedziały, a między niemi na szczęście, jedna znajoma, poczciwa dziewczyna. Ta zaraz mię do sypialnego pokoju zaprowadziła i pobiegła lokajowi powiedzieć, aby pani oznajmił. Przez zamknięte drzwi słyszę gwar wielki; same męskie głosy, między któremi jej srebrny głosik dzwoni a dzwoni. Czasem rozmawiają tylko, a czasem za zamkniętemi drzwiami jak grzmot bucha i toczy się: cha cha-cha! cha-cha-cha!

(Dok. nast.)

*) Tak Rosyanie nazywają wejście podlejsze, przeznaczone dla służby.

sankcyi. Liczba nieubezpieczonych budynków jest znaczna we wschodnich krajach monarchii. Z budynków spalonych w r. 1875 tylko 22% było ubezpieczonych. Cyfra to w r. 1887 wzrosła już do 36·75%. Państwa jest obowiązkiem wystąpić tu energicznie. Sprawa to natury socyalno-ekonomicznej. Wniosek niniejszy powitać więc należy z radością. Samo upaństwowienie ubezpieczeń połączone jest z wielkiemi trudnościami, gdyż trzeba uwzględnić zasłużone prawa prywatnych Towarzystw. Ze względu na doniosłość sprawy wnosi mowca odesłanie projektu Wurmbranda do osobnej komisyi z 24 członków złożonej.

Po przemówieniu p. Podlaszeckiego, który ze względu na wskazaną i pożądaną konkurencyę oświadczył się przeciw monopolizowaniu asekuracyjnych Towarzystw, przekazano projekt p. Wurmbranda w myśl wniosku p. Rutowskiego do osobnej komisyi.

Przyjęto również wczoraj w trzeciem czytaniu projekt ustawy o podatku giełdowym.

Do osobnej komisyi dla wniosku p. Luegera (w sprawie znanej paniki giełdowej) wybrano między innymi pp. D. Abrahamowicza, Benoëgo, Gołuchowskiego, Jaworskiego i Madeyskiego.

Następne posiedzenie dzisiaj we wtorek.

Samobójstwa w austryackiej armii.

Dzienniki wiedeńskie zamieszczają szczegółowe obliczenia samobójstw w armii austryackiej w ostatnich latach. Sprawa ta jest o tyle więcej na czasie, że jak słusznie powiada *Vaterland*, nieszczęśliwe wypadki samobójstw w armii, tak często się wydarzające, po największej części stoją w związku z prześladowaniem i nadużyciem, jakiego się dopuszcza starszyzna nie tylko w wojsku niemieckiem i francuskiem, ale także i w armii austryackiej. Co się dzieje w wojsku saskiem, nie dawno odkrył sam książę saski Jerzy; obecnie zaś austr. minister wojny Bauer wydał rozporządzenie, aby mu przedkładano wszystkie wyroki, jakie sądy wojskowe wydadzą, za nadużycie władzy i prześladowania żołnierzy. To rozporządzenie władzy wojskowej przyjęto z najwyższem zadowoleniem i jest ono jednym ze środków zaradczych złemu na przyszłość. Według statystyki wojskowej w r. 1890 było samobójstw w armii autryackiej 337, wypadków usiłowanego samobójstwa 135, skaleczeń, które żołnierze sami sobie zadali 98. Rok 1890 był pod tym względem o wiele gorszy od poprzedniego, który jeszcze nie tak źle się przedstawia, jak lata poprzednie. W 21 latach tj. od 1870—1890 było w armii austryackiej nie mniej, nie więcej jak **6453** samobójstw. Z tej przerażającej liczby przypada na ostatnią dziesiątkę lat przeciętnie po 348 samobójstw rocznie. Trzysta pięćdziesiąt samobójstw rocznie w armii austryackiej jest liczbą normalną, Mianowicie 0·70% na 1000 żołnierzy zabija się w kawaleryi, 1.85 na 1000 w służbie technicznej (pionierskiej), najmniej bo tylko 0·29% w artyleryi.

Statystyka wojskowa notuje w jednej rubryce wypadki samobójstwa dokonanego, usiłowanego i skaleczenia razem. W r. 1890 tylko w 24 pułkach żadnego nie było wypadku, w czterech zaś pułkach było po ośm, w czterech po siedm, a w 15 po sześć. Najwięcej samobójstw popełniono w miesiącu styczniu, najmniej w lipcu, najwięcej usiłowanych samobójstw zaszło w listopadzie, najmniej w sierpniu.

Cyfry powyższe mówią same za siebie. Przerazić i zastanowić muszą one każdego, komu nie obojętna przyszłość. Jesteśmy pewni, że nie przeminą one niespostrzeżenie, zwróci na nie uwagę parlament, ministrowie, a najpewniej sam cesarz. Wszak nie tak to bardzo dawno, jak ś. p. arcyksiążę Rudolf powiedział przy pewnej okoliczności: „Żołnierz to największy kapitał państwa!“ I ten kapitał ginie tak marnie. Zbadać przyczynę złego i wydać środki zaradcze, to obowiązek władz. Niech 350 ludzi zdrowych, młodych, w sile wieku, nie ginie z własnej ręki; niech piersi przeznaczonej do obrony ludów przeciw nieprzyjacielowi, nie nastawia na kulę z własnego karabina, dlatego, że najczęściej nie może dłużej znieść złego obchodzenia się.

Sprawy gmin i powiatów.

Nisko, 7 lutego.

(Sprawa budowy kolei, łączącej Rozwadów z koleją Karola Ludwika.)

Jak wiadomo, przed kilku laty wybudowana kolej Dębica-Rozwadów kończy się raptem w Rozwadowie, nie mając żadnego dalszego połączenia kolejowego. Najbliższą stacyą kolejową w kierunku południowym jest Rzeszów, 69 kilometrów oddalony. Że takie przerwanie najfatalniej oddziaływa na stosunki handlowo-ekonomiczne i pozbawia okolicę korzyści, które kolej Dębica-Rozwadów przysporzyć powinna, nie podlega żadnej wątpliwości. Dlatego też Wydziały powiatowe w interesowanych najbardziej powiatach Nisko, Tarnobrzeg, Łańcut, Rzeszów i Jarosław starały się usilnie od dawna o połączenie Rozwadowa koleją żelazną z Rzeszowem lub jakimkolwiek bądź stacyą kolei Karola Ludwika na przestrzeni Rzeszów-Jarosław.

Odnośne starania uwieńczono o tyle pomyślnym skutkiem, że Wydział krajowy jeszcze w r. 1889 udawał się do prezydyum namiestnictwa o wyjednanie odpowiednich funduszów na roboty ziemne pod kolej Rozwadów-Rzeszów, i że Sejm krajowy na posiedzeniu dnia 28 lutego 1890 r. powziął uchwałę, uznającą budowę kolei z Rozwadowa do Rzeszowa lub innego punktu kolei Karola Ludwika za pożyteczną i pożądaną, wzywając zarazem rząd, by w uwzględnieniu tej niewątpliwej pożyteczności i konieczności bezzwłocznie do budowy tego połączenia przystąpił i w tym celu do budżetu państwowego na r. 1891 odpowiednie sumy wstawił. Wreszcie i Rada państwowa na posiedzeniu 13 maja 1891 r. w uznaniu absolutnej konieczności tego połączenia kolejowego uchwaliła jednogłośnie równobrzmiącą ze sejmową rezolucyę do rządu. Wobec tego należytego poparcia ze strony kraju i Rady państwa, wyczekiwano niecierpliwie rozpoczęcia tej budowy co najpóźniej w r. 1892, zwłaszcza że wynik zeszłorocznych zbiorów według opinii Towarzystwa agronomicznego w Krakowie, Wydziałowi krajowemu przedłożonej, w powiatach północnych zachodniej Galicyi, — a do tych należą powiaty Nisko i Tarnobrzeg — dostarczenia zarobku ludności przy robotach publicznych koniecznie wymaga.

W uwzględnieniu sprawozdania Wydziału powiatowego w Nisku o wyniku zeszłorocznych zbiorów, opartego na statystycznych, starannie zebranych datach, udał się Wydział krajowy w grudniu 1891 r. do prezydyum namiestnictwa z przedstawieniem rychłej budowy kolei, łączącej Rozwadów z koleją Karola Ludwika dla dostarczenia ludności powiatu niskiego sposobności do zarobku, a prezydyum namiestnictwa przedłożyło ten wniosek Wydziału krajowego z przychylną opinią ministerstwa handlu, gdzie ta sprawa do obecnej chwili zalega.

Ta zwłoka w załatwieniu tak żywotnych interesów naszej okolicy i kraju zaniepokoiła mieszkańców interesowanych powiatów, których dotychczasowe pominięcie sprawy budowy tej kolei boleśnie dotknęło, zwłaszcza wobec przedłożeń rządowych w Radzie państwa, wymagających na budowle i środki komunikacyjne dla miasta Wiednia tak znacznych inwestycyj, obarczających państwo a w dalszej konsekwencyi kraje ciężarem przeszło 80-milionowym — gdy stosunkowo tak skromny wydatek na budowę tego połączenia kolejowego, uznany przez kraj i Radę państwa za absolutnie konieczny, już co najmniej równego wymagał traktowania.

Mimo gotowości kraju i powiatów do wszelkich możliwych ofiar na cele państwowe, trudno się dopatrzyć usprawiedliwienia tak znacznych z funduszów państwowych pokryć się mających wydatków na cele jednego tylko miasta, bez równoczesnego uwzględnienia żywotnych interesów powiatów i kraju o uznanej niewątpliwej konieczności.

Dlatego też wyborcy interesowanych powiatów postanowili udać się do swoich posłów w Radzie państwa, wzywając do energicznej, wspólnej akcyi w sprawie zrealizowania żądań przez wszystkie decydujące czynniki w kraju, nietylko za uzasadnione, ale oraz za konieczne uznanych — i skorzystania z obecnie sprzyjającej chwili przed uchwaleniem znacznych inwestycyj na rzecz Wiednia, by stosunkowo skromne życzenia kraju należytego doznały uwzględnienia. Mamy nadzieję, że posłowie: hr. Hompesch, hr. Koziebrodzki, ks. Ruczka i Adam Jędrzejowicz, do których wyborcy interesowanych powiatów się odnieśli, skorzystają z tej sytuacyi i przysporzą krajowi korzyści z powyższego połączenia kolejnego wynikające, zwłaszcza że w obecnym wypadku nie rozchodzi się o partykularny interes kilku powiatów, ale interes naszej okolicy, jest zgodny z interesem kraju i, jak powyżej wykazano, całego państwa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 lutego.

Z oburzeniem przyjęła opinia publiczna wiadomość o wyrzutach, jakie gubernator warszawski Hurko czynił Polakom za to, że nie uczestniczą w hulaszczych maskaradach karnawałowych, nie dają balów, nie tańczą i nie bawią się, zaznaczając przez to „żałobę“ swą w stuletnią rocznicę rozbioru Polski. Tym razem nietylko Polacy w Austryi i Prusiech, — lecz i Niemcy, najmniej skłonni do egzaltacyi w sprawach polskich, — jawnie potępili barbarzyńskie postępowanie warszawskiego despoty. Nakazywać komuś, aby tańczył i bawił się, gdy jemu się na płacz zbiera, uznali za szczyt brutalstwa ci nawet, którzy nas sympatyą swoją nie darzą, lecz ogólno-ludzkich uczuć nie są pozbawieni.

Czas w ostatnim numerze oburza się na nas i na *Dziennik Poznański* za to, że zamieściliśmy wiadomość z Warszawy o wstrzymywaniu się Polaków od zabaw i balów, i że przez to aprobujemy „demonstracyę“, jakiej dopuszcza się ludność polska wobec rządu rosyjskiego. Twierdzi przy tem *Czas*, że korespondencye te „stoją w zupełnej sprzeczności z tem“, co jemu (*Czasowi*) z Warszawy donoszą. Czy informacye *Czasu* muszą być lepsze od naszych, lub *Dziennika Poznańskiego*, o tem pozwolimy sobie wątpić, a zaznaczyć jedynie chcemy, iż *Czas*, biorąc widocznie za złe rodakom naszym w Warszawie, że na hulaszcze zabawy nie trwonią grosza, lecz obchodzić chcą pamięć klęski narodowej w skupieniu ducha i rozmyślaniu, — stanął w tej kwestyi na tem samem stanowisku, co generał-gubernator warszawski Hurko.

Twierdzenie powyższe popieramy nadto zarzutem niekonsekwencyi, jaki nam czyni *Czas* dlatego, że dzisiaj nie występujemy przeciw powstrzymywaniu się od zabaw i tańców, podczas gdy poprzednio nie zalecaliśmy „całkowitego powstrzymania się od tańców i rozrywek.“ Niekonsekwencyi nie popełniliśmy żadnej, gdyż nie żądaliśmy i nie żądamy od społeczeństwa polskiego, aby zupełnie wstrzymało się od zabaw w tym roku; lecz żadną miarą nie możemy rzucać klątwy na kogoś za to, że się nie chce bawić, jak tego najwidoczniej od nas wymaga *Czas* i jak tego żądał generał-gubernator Hurko. Szło nam jedynie o to, aby noszenie żałobnych szat i zaniechanie zabaw nie było Polakom narzucane, jako moralny obowiązek; zwłaszcza zaś w demonstracyjnem noszeniu szat żałobnych upatrywaliśmy niebezpieczeństwo dla rodaków naszych pod zaborem rosyjskim. Ale nie wynika z tego, abyśmy potępiać mieli tych, którzy wolą wcale się nie bawić i nie tańczyć.

Jeżli *Czas* innego jest pod tym względem zdania, i w zapatrywaniach przeciwnych naszym upatruje konsekwencyę polityczną, to nie myślimy silić się na dalszą z nim polemikę, a tem mniej korzystać z jego mentorskich uwag.

Gazeta Lwowska donosi:

Na wniosek Wydziału krajowego, postanowił p. namiestnik rozwiązać Radę gminną w mieście Rzeszowie, złożyć dra Fechtdegena z urzędu zastępcy burmistrza i uznać go za niezdolnego przez trzy lata do piastowania godności członka magistratu.

Tymczasowy zarząd miasta poruczył p. namiestnik koncepiście namiestnictwa bar. Edwardowi Brunickiemu, który jako komisarz rządowy sprawować będzie ten urząd aż do ukonstytuowania się nowej Rady gminnej, której wybory zostaną rozpisane.

Wydział krajowy ma przedstawić osoby, które jako mężowie zaufania wspierać mają komisarza rządowego przy sprawowaniu zarządu miasta.

Z obozu Staroczechów.

O sobotniej konferencyi staroczeskich mężów zaufania donosi praska *Politik*, że rozprawiano o dalszem zachowaniu się staroczeskiego stronnictwa i ogólnie uznano potrzebę zatrzymania mandatów ze względu na korzystnie dla stronnictwa zmienioną sytuacyę. Z szczególnem zadowoleniem zaznaczano zachowanie się konserwatywnej wielkiej własności czeskiej. Ponieważ usprawiedliwiona jest nadzieja solidarnego działania obu stronnictw, uchwalono przeto wygotować program stronnictwa Staroczechów na nadchodzącą sesyę sejmową, a w szczególności zaznaczyć stanowisko stronnictwa wobec punktacyj ugodowych. Program ten będzie ogłoszony, jeśli go przyjmie zgromadzenie posłów staroczeskich zwołane na niedzielę 14 b. m. Stronnictwo staroczeskie posiada obecnie w sejmie 39 mandatów. Wielkie wzbudzi pytanie, czy uda się Riegerowi na niedzielnem zgromadzeniu uzyskać większość dla zatrzymania mandatów. Mogłoby to w tym tylko wypadku nastąpić, gdyby dano posłom staroczeskim rękojmię, że żadna z punktacyj ugodowych w przyszłej sesyi sejmowej nie przyjdzie pod obrady. W obecnem położeniu — rzecz to bardzo nieprawdopodobna.

Z Niemiec.

Wczoraj w komisyi szkolnej sejmu pruskiego rozpoczęły się rozprawy nad przedłożoną ustawą o szkolnictwie. Dotąd udało się zapobiedz jawnemu zerwaniu stosunków między stronnictwem narodowo-liberalnem a rządem, bo Miquel i Bennigsen zostali na razie na urzędach, — ale rozprawa między dziennikami trwa dalej. Walka dwu prądów odzywa się przy każdej sposobności i w parlamencie niemieckim. I tak w komisyi budżetowej parlamentu podczas narad nad rubryką wydatków na przebudowanie jednej szkoły podoficerskiej p. Bingens ze stronnictwa ultramontańskiego zażądał, aby w okolicach katolickich szkoły podoficerskie miały charakter wyznaniowy. Żądanie to oczywiście nie pozostało bez odpowiedzi ze strony reprezentanta rządu i ze strony narodowo-liberalnego Hammachera, którzy zaprotestowali przeciw temu, by w szeregi żołnierskie wprowadzać spory wyznaniowe i religijne.

W walce stronnictw rozchodzić się będzie o to, jaki prąd przeważy w stronnictwie konserwatywnem, czy prąd skrajny, pragnący niecierpliwie nadać szkole charakter wybitnie wyznaniowy, stojący pod kierunkiem Hammersteina i dziennika *Kreuz Ztg*, czy prąd umiarkowany pod kierunkiem Helldorfa. Jeżeli pierwszy przeważy, wówczas stronnictwo narodowo-liberalne, a z niem wolno-konserwatywni staną w opozycyi, jeżeli przeważy drugi, wówczas może stronnictwo katolickie i skrajnie konserwatywne przejdą do opozycyi. W tem tkwi wielka trudność obecnej sytuacyi.

Hr. Limburg, autor artykułu przeciw traktatom handlowym w *Kreuz Ztg.* został przez trybunał dyscyplinarny skazany na wydalenie ze służby na utratę pensyi tytułu posła. Tak surowa kara przypomina dawny proces Arnima i może poniekąd uchodzić za przestrogę dla ks. Bismarka, aby zaprzestał swoich krytyk podburzających w dzienniku *Hamb. Nachr.*

Z Anglii.

Dzisiaj zbiera się parlament. Nie dawno twierdzono powszechnie, że lord Salisbury uzyska dekret królowej na wczesne rozwiązanie Izby i rozpisanie nowych wyborów, teraz jest mniemanie, że Izba gmin radzić będzie aż do końca swego okresu parlamentarnego, — przeto mieć będzie sposobność wypowiedzieć swoje zdanie o wielu projektach rządowych i tym sposobem przyczyni się do wyjaśnienia sytuacyi wewnętrznej. Stronnictwo liberalne pod kierunkiem Gladstone'a rozpoczęło już teraz kampanię przeciw rządowi w zupełnem zaufaniu swego zwycięztwa nad stronnictwem konserwatywnem, które obecnie jest u steru. Gladstone sam ogłosił właśnie dłuższą rozprawę w kwestyi robotniczej; w niej upomniał się o przyznanie robotnikom prawa do posiadania gruntu i do udziału w administracyi lokalnej. Ale i rząd konserwatywny postanowił zaproponować Izbie uchwalenie pewnych ustaw, rozszerzających zakres działania administracyi lokalnej w Irlandyi i prawdopodobnie poprze żądanie posłów radykalnych, wzywające rząd do ułożenia i przedłożenia planu zabezpieczenia robotników na starość. Projektów w tej sprawie jest kilka i właśnie dlatego należy rzecz zbadać dokładniej przed zaprojektowaniem ustawy.

Rozprawy nad kwestyą robotniczą nadadzą — jak się zdaje — główną cechę teraźniejszej sesyi parlamentu angielskiego, a wynik tych rozpraw będzie decydującym o przyszłych wyborach do Izby, o jej składzie i o charakterze politycznym rządu.

Okólnik hr. Ignatiewa.

Świet zwraca uwagę na niesłychane oszustwa, jakie się rozwinęły w handlu zbożem, nabywanem dla głodem dotkniętych gubernij, i tak dalej pisze:

Oszustwa te powinny zwrócić powszechną uwagę, a władze zarządzić muszą środki stanowcze do stłumienia i wykorzenienia tych poniżających dla nas nadużyć. W tym celu właśnie wydał kijowski generał-gubernator hr. Ignatiew następujący okólnik do podwładnych sobie gubernatorów:

„Niektórzy kupcy zbożowi, zwłaszcza żydzi, korzystając z wysokich cen zboża, zaczęli skupować różne odpadki w rodzaju kąkolu, groszku itp., z celem wyłącznym mięszania ich ze zbożem, sprzedanem przez nich agentom ziemstw gubernij nawiedzonych nieurodzajem, a także mielą owe odpadki i mięszają z mąką, służącą do żywienia miejscowej ludności.

„Przymieszki te stały się w ostatnim czasie tak zwykłemi, że w niektórych miejscowościach niepodobna znaleść w sprzedaży czystej żytniej mąki i można ją tylko otrzymać na zamówienie.

„W celu przecięcia tej występnej działalności, dążącej nietylko do oszukania nabywców, ale i do podkopania zdrowia publicznego, polecam gubernatorom wydać rozporządzenie odnośnym organom władzy, aby najsurowiej baczyły, iżby w miejscowym handlu nie było mąki i zboża ze szkodliwemi przymieszkami i aby pociągały winnych w danym razie do odpowiedzialności prawnej, a niezależnie od tego, aby rozkazały policyi bacznie śledzić osobistości, skupujące odpadki zbożowe i inne surogaty dla zmięszania ich ze zbożem lub mąką, a w razie wykrycia takich osobistości, zbierać o ich działalności szczegółowe dane, starając się zwłaszcza wyjaśnić, do jakiego użytku służą owe surogaty.“

Kronika.

Kraków, 9 lutego.

Statut Towarzystwa „Szkoły ludowej“, zawiązanego na pamiątkę 100 letniej rocznicy uchwalenia wiekopomnej Konstytucyi 3 maja, został przed kilku dniami zatwierdzony. Jak wiadomo, statut Tow. „Szkoły ludowej“ został przed 3 miesiącami odrzucony przez ministerstwo, które nie chciało się zgodzić na kilka paragrafów statutu, żywcem przetłomaczonych ze statutu niemieckiego „*Schulvereinu*“. Grono obywateli naszego grodu, zajmujące się założeniem Towarzystwa, wniosło powtórnie statut, poczyniwszy w nim niezbędne zmiany, i wreszcie statut został zatwierdzony. Gdy obecnie już nic nie stoi na przeszkodzie, Tow. „Szkoły ludowej“ wejdzie wkrótce w życie.

W sprawie drożyzny mięsa. W numerze 28 naszego dziennika z dnia 5 b. m. zamieszczone zostało pismo „Ze wsi“, którego autor, zabierając głos w tak żywo obchodzącej ogół publiczności kwestyi drożyzny mięsa, poczynił rzeźnikom w ogóle, a krakowskim w szczególności, poważne zarzuty. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż nad zarzutami temi w krakowskiej korporacyi rzeźników prowadzone są od dni paru narady pp. majstrów i że zbiorowa odpowiedź na zarzuty owe dla wyjaśnienia sprawy publiczności, drukiem ogłoszoną zostanie.

W Muzeum techniczno przemysłowem rozpoczyna pan dr. prof. Franciszek Bylicki szereg wykładów z dziedziny historyi muzyki. W bieżącym kursie służyć będzie za przedmiot muzyka najnowsza, począwszy od r. 1848. Prelegent przedstawi całkowity obraz w dwunastu odczytach. Odczyty te, począwszy od piątku dnia 12 b. m. odbywać się będą w stałych godzinach od 11—12 w południe. Wstęp na odczyty dozwolony jest nietylko uczennicom zakładu, ale i szerszej publiczności. Dochód z odczytów przeznacza prelegent na rzecz zakładu.

Z Towarzystwa technicznego. Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa technicznego. Zagaił zebranie prezes inżynier p. Saare. Po przyjęciu do wiadomości i zatwierdzeniu sprawozdania z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym, przedłożonego przez sekretarza p. Drzewieckiego, oraz po udzieleniu absolutoryum z zarządu funduszami przystąpiono do wyborów. Prezesem Towarzystwa wybrany został dyrektor wyższej szkoły przemysłowej p. Jan Rotter, wiceprezesem inżynier p. Stanisław Chrząszczewski. Do wydziału Towarzystwa wybrani zostali pp. Saare, Kaczmarski, Dąbrowski, Śmiałowski, Drzewiecki, Stadtmüller, Odrzywolski, Kułakowski i Schram. Do komisyi kontrolującej wybrano pp. Stanisława Krzyżanowskiego, Mieczysława Dąbrowskiego i Aleksandra Biborskiego.

Dyety dla sędziów przysięgłych. Ze wszech miar należy się posłom naszym uznanie za złożenie parlamentowi wniosku o dyety dla sędziów przysięgłych. Parlament może uznać, jaka pewnej tylko liczbie obywateli z dotychczasowej ustawy dzieje się krzywda. Z pomiędzy rolników, rzemieślników i t. p. weźmy tylko za przykład krzywdy lekarza, szczególnie z prowincyi. Wezwany na sądy przysięgłych, musi w siedzibie sądu o własnym koszcie żyć i mieszkać. Ponosi on wskutek tego podwójną krzywdę. Często przez parę tygodni trwającej kadencyi, mieszkanie opłacać musi podwójnie w siedzibie stałego zamieszkania i chwilowo w siedzibie sądu, po za domem żywić się musi odrębnie w restauracyi, a bawiąc na sądach przysięgłych, pozbawiony jest dochodu z praktyki. Czyż więc słusznem jest wymaganie ustawy, ażeby pewna część obywateli za to, że wraz z innymi ponosi ciężary państwowe, miała być obowiązaną do ponoszenia osobnego tak ogromnego ciężaru. Mamy przekonanie, że nietylko nasi, lecz i innych prowincyj posłowie za sprawą słuszności tak w komisyi jakoteż w parlamencie przemawiać będą i obstawać za pomyślnem jej załatwieniem.

W pracowni p. Waleryana Kurnikowskiego, mechanika-ślusarza, wykonano bardzo gustownie „bandesztangę“ do zamykania okien, konstrukcyi gwerowej pomysłu p. Kurnikowskiego. Zamyka się lekko i bardzo dobrze na zewnątrz się przedstawia. Mosiężną antabę do „bandesztangi“ zrobił p. Schindler.

Ślub. W Rawie Ruskiej odbył się w niedzielę 7 b. m. ślub dra Mieczysława Palki, lekarza miejskiego w Radłowie, z p. Maryą Lisińską. Gości weselnych podejmowali z niezwykłą gościnnością stryjostwo panny młodej dr. Ludwikowie Lisińscy.

Z sądu. Rozprawa przeciw dr. Józefowi Orłowskiemu, obwinionemu o przestępstwo prasowe, która miała się odbyć w dniu dzisiejszym, odłożoną została na dzień 13 bm.

Wystawa wieczorna w Sukiennicach, z powodu balu na głodne dzieci, będzie jutro zamkniętą.

Bal akademicki pod protektoratem Jego Magn. rektora uniw. Jagiell. odbędzie się nieodwołalnie na dniu 17 bm. w sali hotelu saskiego. Komitet rozesłał już zaproszenia, tak w Krakowie, jak i na prowincyę. Ktoby z powodu zajść mogącej pomyłki zaproszenia nie otrzymał, zechce się zgłosić do biura komitetu w *Collegium novum*, sala nr. IV na dole, codzień między 2—4 po południu.

Wieczór tańcujący na „głodne dzieci“, którego urządzeniem zajmuje się prof. dr. Edwardowa Korczyńska wraz z komitetem pań i panów, jak nam donoszą, zapowiada się świetnie. Bilety za okazaniem zaproszenia można nabywać w środę, tj. w dzień wieczoru od godz. 10 rano do końca w hotelu saskim nr. 18.

Aresztowanie. Prawnik Ignacy Daszyński, obywatel austryacki, powracający ze Lwowa, gdzie uczestniczył w wiecu socyalistów, aresztowany został na dworcu kolejowym w Krakowie i odstawiono go do więzienia przy tutejszym sądzie karnym.

Na ślizgawce w parku krakowskim jutro w środę popołudniu przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

Ze Lwowa. Stowarzyszenie szynkarzy lwowskich utworzyło w roku zeszłym „Fundusz inwalidów, wdów i sierot po szynkarzach“, nadając mu nazwę fundacyi imienia Romualda Łyszkowskiego, od lat wielu referenta spraw szynkarskich w magistracie lwowskim. Fundusz ten wynosi obecnie przeszło 2500 złr. i onegdaj, jako w dzień imienin p. Łyszkowskiego, w życie wprowadzony został. Odbyło się to uroczyście. W sali stowarzyszenia zgromadzili się członkowie wydziału, delegaci dzierżawców i kelnerów, tudzież wdowy i sieroty, mające być obdarowanemi. Radcę Łyszkowskiego powitał przełożony korporacyi i radny miasta p. Wojciech Łukawski i wręczył mu fundusz zebrany pod opiekę. Solenizant podziękował za życzenia, a tem goręcej za uczczenie w tak praktyczny i pożyteczny sposób jego zasług. Z funduszu wspomnianego obdarzono 3 inwalidów, 15 wdów i 4 sieroty kwotą łączną 250 złr.

Tadeusz W., kandydat notaryalny, usiłował w mieszkaniu swem przy ulicy Boimów l. 4 odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Strzał wymierzony był w serce, kula jednakże poszła niżej, nie uszkodziwszy wcale płuc. Pierwszej pomocy udzielił ciężko rannemu lekarz dr. Gross. Powód rozpaczliwego czynu nie jest znany.

Jubileusz „Sokoła“. W sobotę odbyło się we Lwowie posiedzenie komitetu ściślejszego, na którem referenci poszczególnych sekcyj zdawali sprawę z dotychczasowej działalności. Na uroczystość tę przybyć mają Towarzystwa gimnastyczne polskie, czeskie, morawskie i kroackie; komisya sekretarska przygotowała już odpowiednie zaproszenia. Program uroczystości ułożono następujący: Dnia 4 czerwca w sobotę wieczorem przyjęcie uczestników zjazdu w ogrodzie strzelnicy miejskiej. Dnia 5 rano zebranie w ulicy Kochanowskiego, pochód do ratusza, skąd po przywitaniu gości przez prezydenta miasta i przyjęciu sztandaru, przez panie ofiarowanego, uda się pochód do katedry, a po poświęceniu sztandaru do gmachu „Sokoła“. Tu nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej i przyjęcie, urządzone przez lwowskich „Sokołów“. Po południu posiedzenie delegatów Towarzystw, na którem rozpatrywane będą sprawy, dotyczące rozwoju Towarzystw „sokolich“ i projekt „Sokoła“ krakowskiego w sprawie utworzenia związku Towarzystw „sokolich“. Po posiedzeniu festyn na Górze Zamkowej, a wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze. Dn. 6 wspólna próba ćwiczeń na boisku, wybudować się mającem w parku Kilińskiego, a następnie drugie posiedzenie delegatów. Po południu ćwiczenia publiczne, wieczorem zebranie pożegnalne w ogrodzie miejskim. Dnia 7 wycieczka do Podhorzec. Na pamiątkę zjazdu wydaną ma być księga, która zawierać będzie: Dzieje „Sokolstwa“ polskiego, „Sokołów“ pobratymczych, gimnastyki, czyli fizycznego wychowania w Polsce, artykuły fachowe i feletony. Do współudziału w pracy zaproszono najwybitniejsze siły literackie.

Na skutek konkursu, rozpisanego dla ćwiczeń, mających być wykonanemi na zjeździe „Sokołów“, nadesłano ogółem dziewięć projektów. Na posiedzeniu lwowskiego grona nauczycielskiego, odbytem dn. 25 stycznia, w obecności 22 członków, druh A. Durski w imieniu komisyi przedłożył rezultat konkursu.

Jako najodpowiedniejszy uznany został projekt pod dewizą „W górę skrzydła!“, drugim uznano projekt „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“, trzecim projekt „Sokoli lot“. Po otworzeniu kopert okazało się, że autorem pierwszego jest druh Władysław Janikowski, zastępca kierującego nauczyciela „Sokoła“, drugiego Jan Durski, obaj członkowie lwowskiego grona nauczycielskiego, trzeciego zaś druh Feliks Walter, członek grona nauczycielskiego w Krakowie. Zwycięzców nagrodzono oklaskami. Nadesłanie licznych projektów świadczy o wielkiem zainteresowaniu się uroczystością, z czego czerpiemy otuchę, że jeden z najgłówniejszych punktów programu uroczystości jubileuszowej wypadnie odpowiednio do idei, jakiej „Sokół“ służy.

Stypendya. Minister rolnictwa na wniosek komitetu głównego Towarzystwa gospodarczego we Lwowie nadał ukończonemu uczniowi kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, Józefowi Owsiankowi i Stanisławowi Kazimierzowi 2 imion Górskiemu, stypendya po 100 złr. rocznie wraz z dodatkiem na podróż po 50 złr. rocznie, a zwyczajnemu słuchaczowi oddziału leśnictwa w akademii rolniczo-leśnej w Wiedniu, Witoldowi Machowi, stypendyum w rocznej kwocie 300 złr.

W Tarnowie „Konfederatów Barskich“ akt II odegrają akademicy krakowscy. Oprócz tego chór akademików odśpiewa kilka pięknych utworów. — Wieczorek ten na dochód wsparcia potrzebujących byłych powstańców z r. 1863, odbędzie się w sobotę dnia 13 bm. w sali teatralnej. Poczem nastąpi zabawa w sali kasynowej.

Odznaczenia Polaków. P. Mikołaj Kurzykiewicz, Polak, architekt, b. wychowaniec instytutu w Rydze, a następnie wyższej szkoły budowniczej w Berlinie, otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie ogłoszonym w Tryjeście, na plan architektoniczny willi nadmorskiej, przeznaczonej w połowie na hotel, w połowie zaś na kawiarnię i restauracyę z oddzielną werandą. Z pośród paruset nadesłanych projektów, pierwszeństwo przyznano planowi p. Kurzykiewicza. Nagroda wynosi 3000 złr. Laureat, bawiący chwilowo u siostry w Warszawie, wyjechał do Tryjestu w nadziei, że jemu powierzoną zostanie budowa willi podług nagrodzonego planu.

Na świeżo zamkniętej w Madrycie wystawie akwarel otrzymała pomiędzy innemi list pochwalny p. Julia Milewska, Polka, kształcąca się obecnie w Paryżu.

Na uniwersytecie dorpackim liczba słuchaczów z każdym rokiem się zmniejsza. Przyczyną tego jest rusyfikacya, w gwałtowny sposób tamże prowadzona. W roku ubiegłym było słuchaczów 1749, dzisiaj zapisało się tylko 1600. Immatrykulowano obecnie 67, a w 1890/1 r. 265; na wydział prawniczy zapisało się tylko 44, dawniej 140 studentów i tak na każdym wydziale liczba uczniów nieustannie się zmniejsza.

Ofiara zawodu. Córka ziemianina z pod Maryampola, panna Marya Wesołowska, w roku zeszłym ukończyła akademię medyczną w Paryżu ze stopniem lekarza. Przygotowując się do egzaminu w Petersburgu, pozostała jeszcze czas pewien nad Sekwaną, studyując chirurgię w jednem z prosektoryów szpitalnych. Podczas swych badań panna W.

skaleczyła się lancetem w rękę z czego wywiązało się zakażenie krwi, wkrótce zresztą wyleczone. Rekonwalescentka udała się do Warszawy, lecz w domu krewnych nastąpiła recydywa. Mając zaufanie do poprzedniego lekarza, panna W. niezwłocznie powróciła do Paryża, w Verviers jednak z przyczyny osłabienia zatrzymała się i umarła. O wypadku tym donosi *Kuryer Warszawski*.

Zawieje śnieżne tak wielkie panowały w sobotę w okolicach alpejskich, że w wielu miejscach komunikacya została zupełnie przerwaną. Lawina śnieżna powstrzymała ruch kolejowy na linii Hieflau-Amstetten, na linii arulańskiej, tak że komunikacya Tyrolu ze Szwajcaryą zupełnie była niemożliwą. — Z Aussee donoszą, że wskutek wielkich zawiei śnieżnych i lawiny pociągi nie mogą ruszyć z miejsca. W Mürzthal tak ogromne śniegi spadły, że na wagonach, będących w ruchu, śnieg leżał na stopę grubości.

W Scheibbs w sobotę wieczorem była straszna burza śnieżna, z gradem, piorunami i błyskawicami. Burza trwała kwadrans, a następnie spadł śnieg. O błyskawicach i grzmotach donoszą także z Traisen.

W Wiedniu spadł onegdaj śnieg na stopę gruby. Ruch tramwajowy na jakiś czas został przerwany. Wieczorem jednak zaczął padać deszcz z śniegiem i wkrótce wszystko stopniało.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że wskutek zawiei śnieżnych czasowo został wstrzymany ruch kolejowy między Aussee-Obertraun, Hieflau-Gstatterboden i Langen-Bludenz. Przerwa potrwa ze dwa dni.

U nas padał całą noc wczorajszą śnieg i zasypał ulice. Sanna się utrwaliła. Dzisiaj rano szalała dość silna zawieja śnieżna.

Ze Stowarzyszeń.

— Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie. W poniedziałek dnia 15 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się w sali radnej w gmachu magistratu w Krakowie XIII-te walne zgromadzenie członków kraj. Towarzystwa rybackiego. Porządek dzienny: 1) Odczyt p. Pawła Marcinka, hodowcy ryb ze Śląska: „O hodowli karpia". 2) Odczytanie protokółu walnego zgromadzenia z dnia 16 listopada 1890 r. 3) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za czas od 16 listopada 1890 do 15 lutego 1892 r. 4) Sprawozdanie kasowe za czas od 2 listopada 1890 do końca grudnia 1891 r. 5) Wybór dwu członków wydziału. 6) Wnioski członków.

— W Stowarzyszeniu piekarzy białego pieczywa w Krakowie odbyło się dnia 6 b. m. walne zgromadzenie członków w obecności delegowanego komisarza p. Gromczakiewicza. W miejsce ustępujących starszych pp. Opidowicza i Długoszewskiego, wybrano pp. Józefa Knolla starszym, a Teofila Kaparskiego jego zastępcą.

— Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych powiatu krakowskiego odbędzie się w niedzielę d. 21 b. m. o godz. 3 po południu w domu pod l. 2 przy placu św. Ducha w Krakowie, na które wydział swoich członków zaprasza.

— Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbyło się w dniu 1 b. m. Po zagajeniu podał przewodniczący do wiadomości rezultat obrad komisyi, wybranej do zastanowienia się nad sprawą reformy szkół ludowych galicyjskich w zastosowaniu do wymagań ustawy z dnia 2 lutego 1885 r. Następnie sekretarz odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który przyjęto bez zmiany. Delegata na walny zjazd w Drohobyczu uwolniono od składania sprawozdania, jako znanego już dokładnie członkom z pism publicznych. Potem z porządku dziennego odczytał p. Wojtyga projekt petycyi do Sejmu wnieść się mającej o dodatek drożyźniany, a zgromadzenie uchwaliło tenże bez zmiany.

W końcu oznajmił p. przewodniczący, iż właśnie dzisiaj przypadają imieniny powszechnie znanego przyjaciela nauczycieli p. I. Ż., przeto należałoby złożyć mu imieniem Towarzystwa pedag. życzenia. Zgromadzenie zgodziło się jednomyślnie na ten wniosek, to też grono nauczycieli udało się do p. I. Ż., aby mu osobiście wyrazić życzenia.

W. Jabłoński, prezes. *Józef Parczyński*, sekretarz.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego geometrę ewidencyjnego I klasy Józefa Wnsatowskiego starszym geometrą ewidencyjnym w IX klasie rangi, zaś geometrę ewidencyjnego II klasy Tadeusza Emila Szybalskiego geometrą ewidencyjnym I klasy w X klasie rangi.

Podziękowanie. Z odczytów JW. profesora Stanisława hr. Tarnowskiego, Prezesa Akademii Umiejętności na rzecz Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie wygłoszonego, wyniósł przychód z rozsprzedaży biletów 418 złr. 50 ct. Wobec tego Wydział Czytelni czuje się w miłym obowiązku złożyć niniejszem Dostojnemu Prelegentowi w imieniu Czytelni głębokie podziękowanie, zwłaszcza, że JWny Pan Prezes hr. Tarnowski nie pierwszy raz otacza życzliwością i wspiera naszą instytucyę słowem i czynem. *Wojciech Stanisław Kula* prezes; *Edmund Zechenter* sekretarz.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 11 lutego: (16 przedstawienie czwartkowe) po raz czwarty „Sprawa Clemenceau", dramat w 5 aktach Al. Dumasa i A. d'Artois.

W sobotę 13 lutego: Na dochód Pauliny Wojnowskiej po raz pierwszy „Uwielbiany morderca" (*Cocard et Bicoquet*), komedya w 3 aktach pp. H. Raymond i M. Boucheron, tłómaczył St. Kremer.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Wawel. Pod takim tytułem nakładem i staraniem p. Adama Kaczurby wyszło ozdobne album, zawierające 16 widoków najważniejszych pomników naszej przeszłości, znajdujących się w katedrze na Wawelu, tym narodowym Panteonie polskim. Album składa się z dobrych i czysto wykonanych heliograwur, do których osobne zdjęcia fotograficzne przygotował krakowski zakład p. Szuberta. Pierwszorzędna firma wiedeńska wykonywała owe heliograwury, ponieważ tego rodzaju reprodukcye dotąd nie bywają u nas wyrabiane. Tekst objaśniający, pióra p. J. K. Ehrenberga, jest treściwą i udatną kompilacyą obszerniejszych prac o zabytkach katedry krakowskiej. Strona zewnętrzna wydawnictwa, teczka, w której tablice heliograwurowe wraz z objaśnieniami się znajdują, jest gustowną i nadającą się na upominki. Album obejmuje oprócz widoku Wawelu, kto wie czy nie najefektowniejszego od strony Wisły, grobowce królów, najważniejsze dzieła sztuki, kryptę, w której leżą królowie, grób Mickiewicza, wreszcie skarbiec. Nie potrzeba chyba zaznaczać iż wydawnictwo to w porę podjętem zostało, a jest ono kosztownem, więc wątpić można, czy przynieść zdoła zyski, o które prywatnemu nakładcy rozchodzić się musi.

Tego rodzaju przedsięwzięcia, jak artystyczne popularyzowanie i monografie najdroższych narodowych zabytków, oraz dzieł sztuki, za granicą podejmowane bywają przez instytucye naukowe, lub ciała zbiorowe, — u nas pochwalić trzeba śmiałość wydawcy i dobrą jego wiarę w żywotność społeczeństwa, skoro nie szczędzi trudu i kosztów, aby brakowi zaradzić.

— Wydawnictwo muzyczne p. t. *Gusle* zaczęło z Nowym Rokiem wychodzić w Zagrzebiu pod redakcyą Wiehosława Klaicza i Wacława Nowaka. Pismo wychodzi wraz z dodatkiem muzycznym, który między innemi ma pomieszczać utwory na tamburynę, narodowy instrument chorwacki.

Dział ekonomiczny.

Posiedzenie krakowskiej kongregacyi kupieckiej odbyło się dnia 24 stycznia b. r.

Na wstępie przewodniczący p. Henryk Schwarz wspomniał o śmierci najstarszego członka kongregacyi ś. p. Edwarda Fuchsa, którego pamięć uczczono przez powstanie. — Sekretarz odczytał protokół z ostatniego posiedzenia, tudzież sprawozdanie z czynności ubiegłego roku. P. Fritsch, jako skarbnik, przedłożył sprawozdanie kasowe funduszów kongregacyi po koniec 1891 r., które wynosiły: Remanent w gotówce 598 złr. 22 ct., w różnych papierach wartościowych 24.025 złr. 20 ct. poczem uchwalono budżet na rok 1892.

Oprócz różnych pomniejszych wydatków uchwalono subwencyę na szkołę handlową w kwocie 300 złr., pensya sekretarza, koszta kancelaryjne i t. d. 300 złr., na wsparcia dla wdów i sierot po członkach 400 złr.

Dalszym przedmiotem narad, nad którym ożywiona toczyła się dyskusya, była sprawa „Związku handlowego Kółek rolniczych". Po przemówieniach dra Henryka Feintucha, delegata kongregacyi na posiedzenie Związku i członka p. Porembskiego, oraz odczytaniu wniosku p. Kwiatkowskiego, uchwalono zawiadomić Zarząd związku, iż Kongregacya w myśl swego statutu nie może wziąć bezpośredniego udziału w założonym Związku handlowym, pozostawia jednak każdemu z swych członków zupełną swobodę działania. — Następnie p. Sobolewski postawił wniosek, ażeby część z dochodów i wkładek rocznych, przez członków złożonych, nie jak dotąd na fundusz obrotowy, lecz na fundusz żelazny składano.

Przewodniczący dla wyjaśnienia odczytuje statut, na jaki cel wpływy roczne użyte być powinny, proponując zarazem, ażeby dwie książeczki krakowskiej Kasy oszczędności w sumie 705 złr. 24 ct. z funduszu obrotowego przelać do funduszu żelaznego. Wniosek przyjęto.

Wniosek p. Launera, ażeby zaprzestano pobierać od członków roczną wkładkę po 6 złr. na cele Kongregacyi, po przemówieniu pp. Rudnickiego i Sobolewskiego nie został uchwalony.

Uchwalono na wniosek p. Rudnickiego, ażeby posiedzenia Kongregacyi, nie jak dotychczas w dzień, lecz wieczór o godzinie 8 się odbywały. W końcu przystąpiono do wyboru Zarządu Kongregacyi i różnych komisyj. Starszym przewodniczącym wybrano jednogłośnie p. Henryka Schwarza, zastępcą przewodniczącego p. Władysława Fischera, skarbnikiem p. Hermana Fritscha. Radcami: pp. dra Henryka Feintucha, Jana K. Federowicza, Józefa Jawornickiego, Jana Kwiatkowskiego, Jana Launera, Józefa Rudnickiego i Ignacego Sobolewskiego. Delegatami do egzaminów w szkole handlowej: pp. Stanisława Feintucha i Władysława Fischera; do egzaminu uczennic w szkole św. Scholastyki: p. Hermana Fritscha; do komisyi kwalifikacyjnej: pp. Henryka Schwarza, Władysława Fischera i Hermana Fritscha; do komisyi kontrolującej w Kongregacyi i w Stowarzyszeniu młodzieży handlowej: pp. Franciszka Lenerta i Władysława Tomaszewskiego; do Kasy miejskiej chorych: pp. Włodzimierza Angelusa, dra Henryka Feintucha, Augusta Porębskiego i Ignacego Sobolewskiego; zastępcą p. Władysława Bilewskiego.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie. Stan wkładek d. 31 grudnia 1891 r. wynosił 1,871.989 złr. 70 ct. W miesiącu styczniu b. r. złożono 149.040 złr. 75 ct. Razem 2,021.030 złr. 45 ct.

W tym czasie zwrócono 85.220 złr. 49 ct.

Stan wkładek d. 31 stycznia b. r. wynosił 1,935.809 złr. 96 ct.

„Związek handlowy Kółek rolniczych" rozesłał do wszystkich tych, którzy oświadczyli gotowość przystąpienia do Związku, deklaracye, celem wypełnienia i podpisania w obecności dwóch świadków. Zwracając deklaracyę, należy zarazem złożyć deklarowany udział w całości, lub część tego w kwocie przynajmniej 5 złr. Złożenie deklaracyi przystąpienia i wpłacenia wpisowego (1 złr.), oraz przynajmniej jednej raty na udział, jest nieodzownym warunkiem uczestniczenia w walnem zebraniu, które w celu wyboru Rady nadzorczej niebawem ma być zwołane.

Traktaty handlowe i taryfy kolejowe dla Galicyi. Obowiązującą moc w stosunkach ościennych z państwami, które traktaty zawarły, ma §. 15 nowego traktatu handlowego, orzekający, iż nie wolno faworyzować jednej miejscowości ze szkodą drugiej, oraz że nie śmie nastąpić po jednej stronie zniżka cen przewozowych, jeśli tego samego nie uczyniła i druga strona. Z natury rzeczy by tedy wypływało, że to samo postanowienie, które słusznie obowiązuje na zewnątrz, powinnoby też obowiązywać w ruchu wewnętrznym państwa naszego. Tymczasem rzecz się ma inaczej, przez co biedny nasz kraj narażony jest na dotkliwe straty.

Rzut oka na galicyjsko-austryacko czeską taryfę w ruchu wspólnym pouczy nas, że niemniej jak 6 taryf wyjątkowych ustanowiono dla przesyłek z Czech, Moraw i Śląska do Galicyi ze znaczną zniżką cen przewozowych, podczas gdy za te same artykuły z Galicyi do tych samych miejscowości w Czechach, Morawach i Śląsku znacznie wyższe przewoźne płacić się musi i tak:

1) Za przewóz 10.000 kg. machin gospodarczych z Pilzna do Kołomyi opłaca się 218 złr. 70 ct., z Kołomyi do Pilzna opłaca się 319 złr. 90 ct.

Przytoczyliśmy ten przykład, albowiem w okolicach Kołomyi istnieje fabryka machin.

2) Za przewóz 10.000 kg. kwasu siarkowego z Pilzna do Gorlic opłaca się 181 złr. 70 ct., z Gorlic do Pilzna opłaca się 214 złr. 70 ct.

Jak wiadomo istnieje w Gorlicach znaczna fabryka kwasu siarkowego.

3) Za przewóz 10.000 flaszek z Pilzna do Tarnowa 171 złr. 40 ct., z Tarnowa do Pilzna 216 złr. 20 ct.

Przytoczyćbyśmy mogli o wiele większą ilość przykładów jaskrawszych, ograniczyliśmy się jednak do tych trzech przykładów, albowiem w miejscowościach wspomnianych znajdują się te same fabryki.

Cyfry powyższe wymowniej więc nad wszelkie dowody rzecz w należytem świetle przedstawiają.

Jakżeż ma się u nas rozwinąć przemysł fabryczny, skoro koleje występują jako konkurenci przez zniżanie cen przewozu o 30 do 40 prc.?

Sądzimy, że nowy prezydent zapewne nie omieszka wglądnąć w tę rzecz i usunie natychmiast przytoczone anomalie. *Gaz. Kol.*

Pozwolenie wprowadzania owiec do Francyi. Francuskie ministerstwo rolnictwa zezwoliło wprowadzać owce z Austro-Węgier i Niemiec, począwszy od 1 lutego b. r. w plombowanych wagonach na rzeź w Sanatorium w La Villette, jeżeli owce te opatrzone są w paszporty zdrowia i pochodzą z miejscowości, w których co najmniej od 6 tygodni nie panowała żadna choroba stadna.

Z targu wiedeńskiego. Na wczorajszy targ dostawiono 2326 wołów węgierskich, 269 galicyjskich, 98 bukowińskich, 1574 niemieckich, razem 4267 sztuk. Dostawiono zatem na ten dzień około 1000 sztuk wołów więcej, aniżeli zwykle. Za cetnar metryczny wagi żywej wołów galicyjskich płacono po 61—62, 56—60 i po 52—55 złr. Za woły włościańskie płacono po 27—32 złr., za byki i krowy po 24—35 złr.

Wczoraj na placu targowym ogłoszono rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, według którego kupno na targu ma się odbywać bez wliczania podatku konsumcyjnego i ceny targowe mają być notowane również bez wliczania tegoż podatku.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 9 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	730·5 mm	733·7 mm	739·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°,6	—3°,4	—3°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 = huragan)	NNE 1	NNW 4	N 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	92%	93%	87%
Stan nieba (0 = pog., 10 = zup. pochm.)	10	10	10

Uwagi: Od czasu do czasu śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 9 lutego. Radca sądu krajowego we Lwowie, dr. Józef Zawadzki, mianowany został radcą sekcyjnym w ministerstwie sprawiedliwości.

Wiedeń, 9 lutego. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nominacyę komendanta dywizyi kawaleryi w Jarosławiu feldmarsz. por. Gagerna na generalnego inspektora kawaleryi.

Wiedeń, 9 lutego. *Bronchitis* u arcyksięcia Franciszka Salwatora zmniejsza się; także objawy zapalenia opłucnej znacznie są słabsze. Gorączka nie ustąpiła jeszcze zupełnie.

Wiedeń, 9 lutego. Komisya budżetowa Izby poselskiej wybrała Russa sprawozdawcą z projektu do ustawy o środkach komunikacyjnych w „zwiększonym" Wiedniu.

Reprezentant rządu oświadczył w tejże komisyi imieniem ministra handlu, że rząd życzy sobie jaknajszybszego załatwienia tego projektu w drodze ustawodawczej.

Wiedeń, 9 lutego. W Izbie poselskiej przedłożył minister handlu traktat międzynarodowy pocztowy z dnia 4 lipca 1891 roku wraz z protokołem końcowym.

Nastąpiła w dalszym ciągu rozprawa ogólna w sprawie subwencyi państwowej dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Lueger jako mowca generalny przeciw przedłożeniu rządowemu, uważa subwencyę za grosz wyrzucony, jeśliby obecny zarząd miał i na przyszłość pozostać. Węgierski podatek transportowy jest naruszeniem traktatu handlowo-cłowego. Subwencya przedstawia się prawie jak jaka danina na rzecz Węgier. (Oklaski na skrajnej lewicy. Głosy: „Jesteśmy bezsilni". Lueger mówi dalej).

Wiedeń, 9 lutego. W dalszym ciągu swoich wywodów, Lueger krytykuje w sposób bardzo ujemny działalność towarzystwa, odpiera twierdzenie, jakoby upaństwowienie nie było wskazane z obawy międzynarodowych zawikłań i wskazuje na złą gospodarkę i lichy zarząd, jako główną przyczynę upadku towarzystwa.

Mowca sądzi, że delegaci rządowi w administracyi Towarzystwa nic nie zrobią przeciw sztukom innych. Mowca napada silnie na Towarzystwo, skutkiem czego wzywa go przewodniczący w Izbie Kathrein, aby uszanował godność parlamentu.

Wreszcie został mowca wezwany do porządku dziennego za wyrażenie się, że rząd nie ma dla nikogo pieniędzy, oprócz dla dwóch Towarzystw szubrawców.

Pos. Schwegel zabiera głos.

Wiedeń, 9 lutego. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 7 lutego. Banknotów w obiegu było za 421,771.000 złr., mniej o 225.000 niż w tygodniu poprzedzającym; zapasu kruszcowego było za złr. 246,475.000, mniej o 43.000 złr.; w portfelu wekslowym było za 150,541.000 złr., mniej o 5,066.000 złr.; w lombardzie było za 27,475.000, więcej o 867.000 złr.; banknotów nieopodatkowanych w rezerwie było za 37,783.000 złr., więcej o złr. 1,688.000 złr.

Wiedeń, 9 lutego. Umarł książę Egon Thurn-Taxis.

Gdańsk, 9 lutego. Na posiedzeniu magistratu oświadczył burmistrz, że cesarz w ciągu tego lata zwiedzi Prusy Zachodnie i będzie w Gdańsku.

Berlin, 9 lutego. Komisya szkolna przyjęła § 1 noweli szkolnej przeciwko głosom centrum wraz z dodatkiem Rickerta, że szkoła ludowa jest instytucyą państwową i pod nadzorem państwa ma pozostawać.

Madryt, 9 lutego. Senat uchwalił projekt do ustawy o spoczynku niedzielnym.

Książę Roca zapytał w senacie reprezentanta rządu, czy król hiszpański nie zechciałby, naśladując przykład króla portugalskiego, zrzec się części listy cywilnej. Na to odparł krótko minister skarbu, że pytanie to jest nie na miejscu i uważanem być winno za niewłaściwe.

Nawet przyjaciele polityczni księcia Roca ganią jego wystąpienie.

Londyn, 9 lutego. *Times* otrzymuje z dobrze poinformowanej strony wiadomość z Rzymu, że mianowanie kardynała Ledóchowskiego prefektem kongregacyi *de propaganda fide* jest wynikiem żywej, osobistej sympatyi papieża dla kardynała Ledóchowskiego, lecz że na nominacyę tę wpłynęła także zacięta rywalizacya innych kardynałów do tej posady.

Londyn, 9 lutego. W mowie tronowej na otwarcie parlamentu angielskiego położony będzie nacisk na doskonałe stosunki Anglii z innemi mocarstwami i na zadowolenie z pomyślnych stosunków z Egiptem. Mowa zawierać będzie wyrazy lojalności dla pamięci zmarłego kedywa Egiptu, przyczem rząd angielski spodziewa się, że następca zmarłego kedywa utrzymywać będzie serdeczne stosunki z Anglią. Następnie w mowie tronowej wyrażone będzie zadowolenie z powodu ugody z sułtanem Zanzibaru i z powodu załatwienia sporu o rybołówstwo na morzu Behrynga. Wreszcie mowa tronowa zapowie utworzenie rządu lokalnego w Irlandyi i rozszerzenie systemu mniejszej własności u Wielkiej Brytanii.

Londyn, 9 lutego. Lord Chamberlain jednogłośnie wybrany został przywódcą unionistów w Izbie gmin.

Sztokholm, 9 lutego. Kolegium handlowe oświadczyło, że bydło w całych Niemczech dotknięte jest zarazą pyskową i racicową.

Rzym, 9 lutego. W odpowiedzi na interpelacyę Depuppiego w sprawie ubliżenia dwom obywatelom włoskim ze strony austryackiej straży skarbowej, oświadczył Rudini, iż nie wiadomo dokładnie, czy zajście odbyło się na terytoryum włoskiem, i dla tego minister zamiast robić z tego kwestyę dyplomatyczną, polecił władzom pogranicznym, aby na przyszłość unikały powodów do podobnych zajść.

Reggio d'Emilia, 9 lutego. Wczoraj rano tłum robotników rolniczych przeciągał przez ulice ze sztandarami i chorągwiami, na których widniały napisy: „Chleb i praca." Tłum manifestantów zatrzymał się przed gmachem municypalności. Na wezwanie policyi, aby zbiegowisko się rozeszło, manifestanci odpowiedzieli sykaniem i okrzykami, ubliżającemi władzom; dopiero wojsko zdołało rozprószyć tłum i przywrócić porządek. Aresztowano około 40 manifestantów.

Konstantynopol, 9 lutego. Cambon odpowiedział na ostatnią notę Wysokiej Porty, wydaną w sprawie Chadourne'a, powtarzając treść tejże i dodając, że rząd francuski uważa to zajście za załatwione, jakkolwiek nie może podzielać zapatrywania Wys. Porty na główną sprawę.

Ateny, 9 lutego. Na posiedzeniu na nowo zebranej Izby prezes komisyi oskarżającej Trikupisa żądał powtórnego odroczenia zdania sprawy z śledztwa. Trikupis energicznie się temu opierał. Izba uchwaliła odroczenie na dni dziesięć.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 9 lutego 1892 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	94	90
Zjednoczony dług w srebrze	94	35
Austryacka renta złota	111	30
5% austryacka renta (marcowa)	103	05
Akcye banku austro-węgierskiego	1041	—
Akcye kredytowe	306	—
Londyn	118	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	39
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	45	63

Wiedeń, 9 lutego. Ruble papierowe 116·—. Cena nafty 18—21·75. Spirytus 21·75; żyto 10·35; pszenica 10·71; jęczmień 6·54.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 9/2.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
Ruble papierowe za 100 rubli	116	—	117	—
Marki niemieckie za 100 mar.	57	50	58	—
20-to frankówka złota	9	30	9	40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	60	98	20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	25	105	25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	—	94	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	20	99	—
5% Obligi komunalne " " I Emis.	100	60	101	30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	50	97	50
4% " " " " II Em.	94	70	95	70
5½% " " " "	99	20	100	—
5% " " Banku hip. z prem. 10%	107	80	108	—
5% " " " losow. za 40 lat	100	30	101	—
4½% " " "	98	30	99	—
5% " " Król. Pol. za rubli 100	100	50	101	50
4% " likwidac. " 100	97	—	99	—

Lwów, dnia 8/2.

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) za złr. 200	319	—	322	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	40	101	10
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	60	99	20
4½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	40	100	10
4% " " okr. za złr. 100	94	70	95	40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	40	105	10
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	30	94	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	—	100	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97	50	98	20

Warszawa, dnia 8/2.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. " 100	101	90	—	—
5% " " " II Em. " 100	101	75	—	—
5% " " " III Em. " 100	101	90	—	—
5% " " " IV Em. " 100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 8/2.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
5% Renta austr. papier. za złr. 100	94	95	95	15
5% " " srebrna za złr. 100	94	45	94	65
4% " " złota za złr. 100	111	65	111	85
5% " " papier. nowa za złr. 100	102	95	103	15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	13[illegible]	—	139	—
5% " z r. 1860 na 500 złr. za 100	140	—	140	35
5% " z r. 1860 na 100 złr. za 100	147	30	148	—
" z r. 1864 bez % całe za 100	182	20	183	—

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	102	70	102	90
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	14[illegible]	—	140	50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	134	25	134	75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	30	93	70
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	75	105	25
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	93	40	94	40

Listy zastawne.

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	25	109	75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	50	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	—	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100	—	101	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	97	20	97	50
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	118	—	118	30

Losy.

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	80	7	30
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185	—	185	50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	21	75	22	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	—	17	40
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	25	12	75
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	50	21	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	29	50	—	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
10·—	Anglobank na 200 złr.	160	50	161	—
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	114	75	115	25
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	307	25	308	25
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	342	25	342	75
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
12·—	Laenderbank na 200 złr.	207	50	208	—
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	1042	—	1046	—
17·—	Unionbank na 100 złr.	239	—	239	50
132·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2890	—	2895	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	[illegible]	25	312	50
14·—	Lwowsko-Czerniow. za 200 złr.	[illegible]47	—	147	50

Uznanie.

Podpisani w interesie własnym, jakoteż współobywateli i współmieszkańców Kleparza i okolicy, poczuwają się do tego miłego obowiązku wyrazić Wielmożnemu Panu **Konstantemu Śmieszkowi, dzierżawcy apteki pod „Lwem“,** zupełne uznanie za sumienne i wzorowe prowadzenie wspomnianej apteki pod każdym względem i w całem słowa tego znaczeniu.

Przed kilku laty staraliśmy się, by na Kleparzu dla naszej dogodności powstała apteka, obecnie ją mamy, a od czasu objęcia tejże przez Wielmożnego Pana **Konstantego Śmieszka** jesteśmy jak najzupełniej zadowoleni z usług tych, jakie nam apteka ta oddaje.

Mając więc tę aptekę na Kleparzu, tem samem daleko chodzić nie jesteśmy zmuszeni, czynimy to uznanie Wielmożnemu **Konstantemu Śmieszkowi, aptekarzowi pod „Lwem“,** i niniejszem solidarnie oświadczamy, iż wszyscy mieszkańcy Kleparza aptekę tę jak najgorliwiej i najsumienniej popierać i polecać będziemy.

Pr. W. Konopnicki w. r.	J. Müller w. r.
Ferdynand Kusz w. r.	Rudolf Peterseim w. r.
Stanisław Gędzierski w. r.	Joanna Pipper w. r.
Zygmunt Gędzierski w. r.	A. Płatek w. r.
Kasper Śliwiński w. r.	Stanisław Michalski w. r.
Antoni Śliwiński w. r.	Edmund Zieleniewski w. r.
Franciszka Śliwińska w. r.	Ks. Piotr Soubizille w. r.
Wincenty Sobierajski w. r.	Ks. Siemaszko w. r.
Józef Mazurkiewicz w. r.	Józef Pakies w. r.
Andrzej Molek w. r.	Julia Pszornowa w. r.
Tomasz Chęciński w. r.	W. Stachowicz w. r.
Karol Wałkowiński w. r.	Florentyna Sobieszczańska w. r.
Grzegórz Komsiński w. r.	Wincenty Kramarczyk w. r.
Jan Gollenhofer w. r.	J. Florkiewicz w. r.
Józef Kiszala w. r.	Józef Guzikowski w. r.

M. Iwanicka w. r. 3?? 1 2

Ogłoszenie w dziennikach i kalendarzach
Pana H. Niemetza
właściciela handlu maszyn do szycia
w Krakowie, w Sukiennicach.

„Zwracam szczególną **uwagę**, że mój skład maszyn najdawniej istnieje, wskutek czego mogę dać jedynie pewną gwarancyę za dobroć. Zjawiają się ciągle handle **wątpliwe**, które po krótkim czasie znikają; **już 14 takich** w czasie mego istnienia było. Ogłaszają się tacy bezimiennie za największe i hurtowne składy, lub **blagują** niby oryginalnemi maszynami. Kto jednak zamierza nabyć prawdziwie dobry i uczciwy towar, jak u fachowego specyalisty, niechaj zaszczyci mnie swem zaufaniem, a niewątpliwie otrzyma zawsze co najlepsze.“

Odpowiedź Józefa Iwanickiego.

Ze względu, że i ja przed rokiem otworzyłem w Krakowie filię z maszynami do szycia, więc słowo **wątpliwe** i do mnie się odnosi.

Ze względu, że nie jestem tutaj znany, a P. T. Publiczność w Krakowie i na prowincyi może uwierzyć słowom p. H. Niemetza i być zdania, że jestem wątpliwy moralnie lub materyalnie, albo jedno i drugie,

dlatego zmuszony jestem oświadczyć — kto jestem.

Przed 20 laty wróciłem z zagranicy do Lwowa z młotkiem i cyrklem w ręku i 20 guldenami w kieszeni, z tem wszystkiem otworzyłem warsztat reperacyjny maszyn do szycia. — Po roku poznałem zastępcę fabryki maszyn, który mnie obdarzył swojem zaufaniem i powierzył mi komisową sprzedaż. — Przez pracę i oszczędność doprowadziłem do tego, że dzisiaj cieszę się jak największem zaufaniem wszystkich fabryk. Dzisiaj gdybym chciał lub potrzebował mógłbym tyle mieć maszyn, żebym niemi drugie Sukiennice wybudował w Krakowie, ale bym p. H. Niemetzowi sklepu nie wynajął.

Przez te 20 lat sprzedałem przeszło 12 tysięcy maszyn; zapłaciłem fabrykom najpunktualniej około 300 tysięcy złr. za towar. Moje księgi handlowe są zawsze w największym porządku i mogłyby p. H. Niemetzowi na wzór służyć.

Obecnie sprzedaję rocznie 800 maszyn, a zastępcy fabryk, którzy znają najdokładniej wszystkie handle, twierdzą, że jestem jedyny, który bez agentów lub faktorów najwięcej sprzedaję nietylko w kraju, ale i w całej Austryi.

Dlaczego otworzyłem filię w Krakowie?

Szopka **z maszynami do szycia** w Krakowie, kocia muzyka **z prawdziwie wątpliwym** jako kapelmistrzem na czele, krzyk, hałas, afiszowanie, a za kulisami brak towaru, albo tandyta z fabryk żydowskich.

Oto obraz tej części handlu w Krakowie.

To co tu się dzieje, tego nie ma **w całej Europie.** Dlatego ja tu otworzyłem filię i muszę tu zaprowadzić zdrowe stosunki w tej części handlu, a z wątpliwem precz!

A teraz powiedz mi Pan, Panie H. Niemetz, dlaczego nasze pisma fachowe, które się rozchodzą po całym świecie, **jak Nähmaschinen-Zeitung** w Dreźnie, Berlinie lub w Wiedniu, tak często i tak niedwuznacznie wyrażają się, jak: „das unglueckselige Krakau“, albo „die ungesunden Zustände in Krakau“ itp.?

Dlaczego od kilkunastu lat każdy zastępca fabryki omija Kraków, jakby jakie zapowietrzone miasto, a jeżeli wstąpi, to tylko do adwokata o poradę, w jaki sposób mógłby przyjść do swoich pieniędzy.

A teraz Panie H. Niemetz, zedrzej Pan maskę z tego **prawdziwie wątpliwego,** już czas, ażeby się P. T. Publiczność dowiedziała, kto miasto i kraj kompromituje.

I ja mam swoje błędy, Panie H. Niemetz, do których się przyznać muszę, że nie pochodzę ani **z Niemiec,** ani **z Czech,** jestem Polakiem z Czerwonej Rusi i mam gorącą krew, rogatą duszę i piekące nagniotki, po których deptać **wara!**

340 1 *Józef Iwanicki*
Kraków — Rynek, L. 25.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.